

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austriackim 4 złr. 80 cent.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 „
Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji
Gazety Narodowej przy ulicy Nowej
pod liczbą 291. W Krakowie: Księgar-
nia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu:
na całej Francji jedynie p. Ludwik Polakowski,
rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p.
Alojzy Oppelt, Wollzeile, 22. tudzież pp.
Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W
Frankfurcie nad Menem i w Hambur-
gu: pp. Haasenstein & Vogler.OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą
6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza
drobnym drukiem, oprócz opłaty
stemplowej 30 cent. za każdorazowe umie-
szczenie.LISTY REKLAMACYJNE nieopie-
cztowane nie ulegają frankowaniu.

Obecne położenie.

W stosunkach międzynarodowych po ostatniej wojnie nastąpiło zamieszanie, które dotąd wyklarować się nie mogło. Nikt nie może jasno określić obecnego stosunku Anglii do Francji, Francji do Prus, a wszystkich tych mocarstw, również jak i Austrii do Moskwy. W nowym stanie rzeczy jeszcze nie skryształizowały się nowe interesy i stanowiska w pewne stałe formy. Pod tym względem Europa wygląda jakby wielkie naczynie, w które zlaną rozmaite czynniki chemiczne i zamieszano. Obecnie odbywa się w tym naczyniu rozkład chemiczny, przyciąganie i odpychanie składowych części, zawiązek nowych połączeń i utworów chemicznych.

Dwa prądy przeważają. Francja widocznie dąży do zupełnego wyosobnienia Moskwy, Moskwa wzbrania się temu i dąży przeciwnie do wyosobnienia Francji. Z Włoch, Austrii i Prus, które pod wpływem Francji zawarły lub zawierają pokój, pragnie cesarz Francuzów stworzyć sobie sprzymierzeńców, więc usiłuje pogodzić z sobą ich interesy międzynarodowe. Dla pozyskania Prus, Francja nie żąda już od Prus wynagrodzenia nad Renem, aby ich tem żądaniem nie wpędzić w przymierze moskiewskie. Z drugiej strony i Moskwa pobłaża Prusom, aby je wciągnąć mogła do przymierza moskiewsko-amerykańskiego. Walka dyplomatyczna toczy się ciągle, a dotąd nie jest pewnym, co za kombinacje wytworzą się z tego rozkładu chemicznego.

Dotąd Prusy balansują między Zachodem a Północą, i wyszukują to położenie na korzyść swoją i swych świeżych zaborów. „Żadne mocarstwo w Europie nie popiera szczerze nowego ukonstytuowania się Niemiec pod pruskim kierownictwem,“ mówi Bismarck wtedy, gdy chce straszyć izbę i do ustępstw skłonnieszą uczynić. Ale w samej rzeczy właśnie Prusy nie łączą się szczerze z żadnym mocarstwem, lecz przeciwstawiają zresztą rywalizujące między sobą i w tem widzą dotąd swe bezpieczeństwo, więc i żadne mocarstwo Prus jeszcze popierać nie może. Balansowanie to jednak nie może trwać długo. Pierwsza lepsza kwestja, chociażby nawet wewnętrzna niemiecka, zmusi Prusy do stanowczego wyboru przymierzy. Inaczej kontrbalansowane mocarstwa, zniecierpliwione niepewnością, mogłyby się poza plecami Prus porozumieć.

Do Czerniowic.

(Ciąg dalszy.)

Zapomniałem jeszcze napomknąć o jednym z najważniejszych a dla Lwowian bardzo ciekawym objawie Czerniowic, a to o policjantach. Są to jeszcze ci sami poczciwy w swych mundurach z zielonemi wypustkami, a ciężkich kaskach o jak największym herbie miasta, i czarnych nosach — zapewne od służby na surowym powietrzu, trapiący nieraz w późnym wieku sny człowieka, który chodził do szkół w mieście prowincjonalnym, wiecznie wiszący mięsami służbiście a służkowością, Horkulesy, dzy służbiście a służkowością, stojący ciągle na rozdrożu między obowiązkiem a różnemi pokusami, słowem, to jedyny może zabytek patryjarchatu, który się ostał, podczas gdy mandatarjusz, asaula i komornik padli pod kosa 19. wieku. Tak jak są, ulomni, zbyt gorliwi gdzie nie potrzeba, a tracący przytomność w chwili doświadczenia, wolę ich jednak, niż wojskową straż policyjną, która uważa choćby najzwyklejszych obywateli za tyle, co pan kapral swego „muza“, i ani z konstytucją, ani z regularnym trybem spraw gminy, ani zgola z pojściem godnością obywatelskiej — najwyższej jak w państwie istnieje — żadną miarą pogodzić się nie da. A właśnie o tych policjantach dzie się nie da. A właśnie o tych policjantach wspomnieć mi przyjdzie, mówiąc o obiedzie, danym przez towarzystwo kolei czerniowieckiej dla swoich gości.

Droga do rynku i hotelu „pod Czarnym orłem“, w którym miał się odbyć obiad, niedaleka; pojechaliśmy jednak dorożką, aby nam obcy dać pojęcie, jakie to muszą być sławne poczęty włoskie. Wprawdzie nie ma tu ani niebezpieczeństwa ani nadziei, być zostawionym na tylnych kołach, aby strzałem pistoletu przypo-

Wszak świeżo wyznała otwarcie Moskwa, iż odtąd już nie dawne przyjaźnie i sympatie, lecz sam tylko interes państwowy będzie kierować polityką moskiewską.

Zdaje się, iż ta niepewność stosunków międzynarodowych, to niekrystalizowanie się zamieszanych w naczyniu ingredienencji, potrwa tak długo, dopokąd nie będzie dodany do nagromadzonego płynu nowy odczynnik. A tym odczynnikiem nie może być obecnie inna sprawa jak orientalna. Już ona się ruszać poczyna. Potrzeba tylko, aby się jej dotknęło, aby się w nią wciągnęło, którekolwiek z mocarstw europejskich, a obecne stosunki międzynarodowe wyklarują się natychmiast, i wytworzą, skryształizują się natychmiast w pewne stałe formy.

Przegląd polityczny.

Z wszystkich kwestyj europejskich, których dotąd nie rozwiązano, wysuwa się najbardziej napróżd kwestja wschodnia, a głównie podnoszą ją dzienniki moskiewskie i tak zwane sło-wiańskie. Urzędowa petersburska Koresp. ruska zamieściła ostatnimi dniami artykuł w tej sprawie, który z wszelkimi zasługami na uwagę. Koresp. dowodząc, że wobec tego co zaszło w Europie i wobec stanu, jaki się skutkiem ostatnich wypadków wytworzył, utrzymanie pokoju jest niemożliwym, wykazuje, że zdania co do stanowiska, jakie Moskwa wobec kwestji wschodniej zająć powinna, są podzielone. „Jedni powiadają — pisze organ rządowy — że Moskwa potrzebuje spokoju i nie powinna dobywać oręża, jak tylko w obronie własnych interesów, które jedynie na Wschodzie mogą być zagrożone. Ponieważ jednak sprawa wschodnia jeszcze nie dojrzała, ponieważ mocarstwa nie chcą zabierać się do jej rozwiązania i nie spieszą się z wyswobodzeniem chrześcijan Turcji poddanych, nie ma więc potrzeby, by już teraz Moskwa w sprawę wschodnią się mieszała. Nadejdzie jednak chwila — woła Kor. rus. — i nie jest ona już daleką, w której ludy te (słowiańskie) przypomną sobie węzły, łączące je z Moskwą, przypomną sobie szczerze sympatie, któreśmy im zawsze okazywali, i zwróca swe oczy ku nam. Półki jednak ta chwila nie nadejdzie, postępujemy z największą ostrożnością względem sprawy wschodniej.

„Są jednak i tacy, mówi dalej petersburski organ rządowy, którzy utrzymują, że chwila stanowcza nadeszła. My nie wywołujemy kwestji wschodniej, powiadają oni, ale wystąpiła ona na jaw bez współudziału Moskwy. Z jednej strony Austria od czasu klęsk swoich, pchnięta została ku wschodowi, jej przyjaciele usiłują ją postawić na czele plemion słowiańskich; z drugiej strony Turcja walczy widocznie przeciw niebezpieczeństwu, które przewyższa jej siły; widoczne jest także, że mocarstwa za-

chodnie usiłują rozwiązać kwestję wschodnią i to poza plecami Moskwy. Czyż my zostaniemy biernymi w obec tego co się wokół nas dzieje?”

„Zasada narodowości przybiera rozmiary niespodziewane, dotąd nieznanne: wypadki dodały jej siłę ogromną. Niemcy jednoczą swe siły, żywioł germański (?) zaczyna występować jako całość; Włochy wyprzedziły już w tej pracy Niemcy. Czyż Moskwa sama miałaby jedna nie uznawać tej zasady (narodowości) wobec współwyznawców swoich na Wschodzie? Nie chcemy zdobyć — kończy korespondent — nie chcemy rozszerzać panowania naszego na Wschodzie, ale jeżeli ludy chrześcijańskie, które jęczą pod jarzmem tureckim, poczynają się ruszać, czyż Moskwa sama jedna byłaby obojętną i nieokazała by im swego współczucia (!) i nie poparłaby ich usiłowań.“

„Co do rządu moskiewskiego — powiada w końcu organ tego rządu — trudno przewidzieć, jakie wobec wypadków przyszyje stanowisko, żadnego nie ma jeszcze faktu, któryby mógł służyć za wskazówkę co do zamiarów rządu moskiewskiego, i jedynie przyszłość sama przekona nas, która z powyższych dwóch opinii będzie opinią rządu.“

Biedna Koresp. ruska nie może się domyśleć, za kółkiem zdaniem pójdzie jej rząd, nie zna zamiarów swego rządu co do kwestji wschodniej. Zdawałoby się, że inny organ moskiewski, wychodzący w Wiedniu w języku niemieckim, a występujący jako organ jakiegoś narodu (sic) słowiańskiego, lepiej jest poinformowany a przynajmniej nie stara się tać zamiarów rządu moskiewskiego, znanych zresztą doskonale całemu światu. Zunkunft dowodzi w najnowszym swym numerze w naczelnym artykule, że rządy Stanów Zjednoczonych amerykańskich zawierają czyżby przymierze z Moskwą, starają się nabyć jedną z wysp greckich na morzu śródziemnym, nie w innym celu jak tylko w celu wspierania polityki moskiewskiej w Turcji. „Związanie się unii amerykańskiej z Moskwą — powiada Zunkunft — w celu powyższym, popchnęło znacznie kwestję wschodnią ku jej ostatecznemu rozwiązaniu, i wystąpią teraz takie czynniki, o których krótkowidzącym politykom ani się śniło, których wzmieszczenie się jednak dalej widzący od lat wielu już przewidywali.“ Zunkunft wykazuje że przymierze moskiewsko-amerykańskie ma na celu złamanie potęgi angielskiej w Indiach i władzy tureckiej, wspieranej przez Anglię w Europie a „świat słowiański, — powiada Zunkunft — cieszyć się może, że skutkiem tego przymierza taki potężny nieprzyjaciel wystąpi przeciw polityce angielskiej, największej nieprzyjaciółce wyswobodzenia chrześcijan z pod jarzma tureckiego.“

Powiedziawszy to wszystko, daje Zunkunft Austrii laskawie radę następującą: „Z powyższego wypływa dla Austrii ta nauka, że odtąd powinna zerwać z swoją dotychczasową polityką wschodnią.“

Dzienniki paryskie zapatrują się inaczej na obowiązki obecnej Austrii, i inną wskazują jej drogę postępowania. Wszystkie życzliwe Austrii organa opinii publicznej wzywają ją, by się łą-

czyła z Francją, Anglią i Włochami, a jeżeli można i Prusami przeciw Moskwie, a wiele z nich upomina rząd austriacki, by się oparł na Polskę i odbudował ją.

Nadesłano nam znowu z komitetu szwajcarskiego dla spraw polskich następujące uroczyste zaprzeczenie:

„Panie redaktorze! Zurych d. 5. września 1866. Dziennik Warszawski, organ urzędowy rządu moskiewskiego, nadużywając swej bezkarności, nie przestaje walczyć oszczerstwem najbrzydlivszem przeciw emigracji polskiej i przeciw przyjaciółom Polaków. Nie ma prawie numeru, w którymby nie usiłowano sponiewierać świętej sprawy, i jej najznakomitszych reprezentantów. Już niejednokrotnie wystosowywały komitety szwajcarskie protestacje do Dzien. Warsz., który jednak, zamiast jej zamieścić, ogłasza dalej swoje wynalazki, równie głupie, jak i oszczercze. Nie pozostaje mi więc nic, jak odwołać się do innych krajów, i prosić inne dzienniki o ogłoszenie następującego zaprzeczenia: We wszystkich tem, co Dziennik Warsz. ogłosił w sprawie jakiegoś legionu polskiego w Szwajcarii, o radzie federalnej, o panu dyrektorze policji w Zurychu i o mnie, o p. hr. Platerze i o generałach Langiewicz, Bosaku i Taczanowskim, we wszystkich tem nie ma i cienia prawdy. Żaden zamach przeciw osobie którego z Polaków, nie miał nigdy w Szwajcarii miejsca, nie było żadnej, celem zakupna broni, ani w żadnym innym celu subskrypcji, z której wpływy miały być złożone w ręce którego z Polaków, żadnego w sprawie jakiegokolwiek pożaru. Awantury i szkaudy, o które takzwany korespondent zurychski oskarża emigrantów, nie istniały, jak tylko w bujnej wyobraźni redaktorów Dziennika Warsz. Przeciwnie prawdą jest, że wyganęci oddają się po największej części naukom i pracy, że wspierają ich usiłowania komitety, które robią wszystko co mogą, aby im ulżyć ich szlachetne nie-szczęście.

„Widocznym jest, że sprawa polska kiedyś tryumfować będzie, skoro jest w stanie po swoim upadku wywoływać w organie urzędowym moskiewskiego rządu nienawiść tak nienabłaganą. W każdym razie ta zemsta tak nielojalna, spada całem swem brzemieniem na jej sprawców, i podnosi tylko zasługi spotwarzonych patriotów polskich.

„Upraszam niniejszem redakcje dzienników, by umieściły zaprzeczenie to w swych kolumnach.

Przyjm panie redaktorze i td.

Prezydent komitetu pol. w Zurychu.

Karol Walder,

komendant i członek wielkiej Rady szwajcarskiej.

Najj. Pan wydał następujące postanowienie względem rozpuszczenia armii: „Ze wszystkich korpusów armii i zakładów mają być natychmiast puszczeni na urlop wszyscy żołnierze ze stanu rezerwy i powołani do czynnej służby. Rezerwiści otrzymają paszporty urlopowe, w których ma być wyrażonym ich charakter jako rezerwistów, aby jak najprędzej uwolnić skarb od ich utrzymania, transporta będą posyłane najkrótszymi drogami z użyciem kolei żelaznych i statków parowych. Nie uzyskają na te-

znać i rozpoznać w takim natłoku; stroje były francuskie i polskie, w rozgarze odróżnić można było tylko dźwięki polskie i niemieckie, twarze tylko niemieckie i nieniemieckie, i dwie czy trzy wybitne a szlachetne angielskie; orientalnych, żydowskich, prawie ani śladu.

Mniejsza o Niemców, którym chodzi o posady a co już najwyżej, o dywidendę, ale ilu Rumunów, ilu Polaków pomyślało o oświeceniu, o całej doniosłości na przyszłość dla swego narodu, i wadze uroczystości, którą święcili zasiadając do stołu? Ale ani na przedstawionym menu (spisie potraw obiadu), ani w kieliszkach win rozmaitych aż do szampa, ani w humorze gości nie wzywało nic do filozofowania. I słusznie: Co ma być, to będzie, a po polsku: „jakoś to będzie.“ Usługa i kuchnia nie podobały mi się nadzwyczajnemu obiadowi, jakiego stolica Bukowiny nie pomyli; ale wszystko było na zakrój, godny tak świetnego i milionowego gospodarza, jakim jest Towarzystwo kolei — a wino nie wszystko się pomieściło przy potrawach i toastach, które były coraz serdeczniejsze, ognistsze, płynniejsze, przerywane niemieckimi improwizacjami. Żył Najj. Pan, żył gospodarstwo, miasto, Bukowina, Galicja, Lwów, dygnitarze kolei, głównie po niemiecku i po polsku — żyło w końcu wszystko aż do godz. 3. rano, o której dopiero kur zapiał nad tą salą. Zagorzały od dymu i kopci „Pospiecha“, opuściłem przed toastami salę, mieniącą mi się w barwach ognia, jakby tygiel, w którym z tej mieszanki języków i interesów, miał się wytworzyć jeden język i interes jeden. Niestety, jak opowiadał potem, bardzo a bardzo dostojni Polacy toastowali po niemiecku, chociaż zatętniało im w sercu, gdy improwizator niemiecki wspominał o „synu wojewody, który pod Sobieskim najmocniej przyczynił się do oswobodzenia Wiednia.“ Najnawniej wynurzył się jednak proboszcz unicki, który wznosił toast na „połą-

czenie Bukowiny z Moskwą zapomocą — szyn.“ Było to już w porze, kiedy sąsiad sąsiada Ję-twój rozumie okiem i całusom jak uchem. Jedni nie dosłyszeli dwóch słów ostatnich, inni słyszeli „szyn“ zamiast „szyn“. Wszczęta się burza sroga, aż się ksiądz starowina uniewinnił. Dziwnym wprawdzie sposobem dodał do połączenia Bukowiny z Moskwą dwa ostatnie słowa, ale też bywa przy obiadach chwila, kiedy życzenia zbyt natrętnie z pierś się dobywają, a słowa tak gładnie się wiążą jedno z drugim jak Polska z Moskwą.

Na tym obiedzie rozdano zaproszenia na obiad, dany przez burmistrza i radę miasta Czerniowic, który się odbył najazutem w tej samej sali o godz. 2. popołudniu. Schody były gustownie ubrane w wazon z kwiatami niewidzianej u nas bujności; miejsca policjantów zajęli pompiery w hełmach na czarno lakierowanych (organizatorem straży ogniowej jest znany nasz rodak), a przed galerji ustrojono girlandami kwiatów. Wielu gości już było wróciło do swoich domów w ojezyźnie, wielu pozostało u swoich przyjaciół w Czerniowcach i zebrało się na obiad tylko 80 gości, których z ujmującą uprzejmością przyjmował burmistrz, p. Petrowicz, jako gospodarz. Zaznajamianie się i rozpoznanie już było łatwe, i poznaliśmy między innymi pana radcę Pompego, który przetłumaczył kilka komedji Fredry na niemieckie, a jak zaręczają nasi ziomkowie, tłumaczenie jest wyborne. Na szarym końcu stołu, w podkowie ustawione-go, było kilka miejsc próżnych, i tam zasiadł jeden z radców miasta Czerniowic, Rumun, w stroju swoim włosińskim.

Po lewej burmistrza p. Petrowicza siedli pp. ks. Jabłonowski, wiceprezes rady zawiadowczej Towarzystwa kolei, Schenk, prezes sądu karn., Ofenheim, generałny sekretarz i dyrektor kolei, Petrinio, znakomity bukowiński mąż stanu, Ziffer i Herz, dyrektorowie sekcyni; i td. po prawej

raz urlopu: 1. Rezerwiści przynależni do królestwa Lombardo-weneckiego. Ci mają albo pozostać w swoim korpusie, lub jeżeli ten nie będzie rozwiązywany, być wieloletnimi do innych korpusów. 2. Rezerwiści przynależni do okręgów asenrunkowych pułków piechoty nr. 1, 3, 8, 18, 21, 28, 36, 42, 54, 73, 74 i 75 lub ci, którzy tam sobie pobyt obiorą. O ile jednak te okręgi asenrunkowe będą wolne od okupacji, rezerwiści tych pułków mogą być odesłani do domu. Rezerwiści, znajdujący się w twierdzbach czeskich, mogą być puszczeni na urlop w miarę wycofania wojsk okupacyjnych i wymogów służby. Z oddziałów polowych, w których nawet po rozpuszczeniu rezerwistów, okaże się przewyżka ludzi, nadliczbowi najdłuższej służby, mają być także puszczeni na urlop wraz z rezerwistami. Najstaranniej unikać należy kosztownego rozsyłania urlopników, a tych których miejsce rodzinne nie leży w kierunku stacji okręgu asenrunkowego, odsyłać w mundurach urlopniczych wprost na miejsce przeznaczenia.

Turecja. Ze Stambułu donoszą że wysłanie do Kandji zostało wstrzymane. Oczekując skutku misji Mustafy haszy, który ma ofiarować Kretedzcykom opuszczenie ostatnich podatków. Pod Kandję przybyły okręt amerykański, a mieszkańcy wzywali ich opieki.

Z Tunetu donoszą pod dniem 26. sierpnia, że wysłany na czele 5000 ludzi dla wyzsekowania zaległych podatków następca tronu powrócił z nieczem, i wszędzie natrafił na opór. Rząd przygotował przeto nową wyprawę.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. września.

Przez długi czas dzienniki rządowe nie dotykały kwestji organizacji wewnętrznej państwa, teraz nareszcie gdy przemówiły, dostrzegaliśmy z przerażeniem, że dawny sposób czy metoda przewlekania, (niby to) gruntownego badania i wiecznej chwiejności, praktykowane są i teraz. Podczas gdy organa publiczne różnych odcieni rozbiłaby kwestję formy „nowej Austrii”, przychylając się na jedną lub drugą stronę, i z różnych objawów i źródeł czerpiąc i wysnuwając wiadomości, przychodziły do przekonania, że już kroki stanowcze postawiono do organizacji monarchii, niedawno, inspirowany organ rządów *Oestr. Zig.* nas oświeca, choć nie zbyt jasno, że ministerjum starało się wprawdzie porozumieć z niektórymi osobami politycznymi z Węgier, ale szło głównie o rozbiór ważnych przedmiotów życia publicznego się dotyczących, o kombinacjach osobistych i o postanowieniach praktycznych nie było mowy.

Jednocześnie *Debatte* utrzymuje, że rokowania z Węgrami nie doprowadziły do żadnego rezultatu, i że Węgrom nie nie zostanie innego, jak czekać cierpliwie dalszego rozwoju rzeczy.

Jeżeli tedy Węgrom pozostaje tylko w perspektywie cierpliwość — co pozostaje innym krajom? Czy rząd ma istotnie inny program, i jeżeli ma, jak wygląda? O tem wszystkim, co żywotne, co obchodzi każdego i wszystkich, ani słowa.

W negacji, w zaprzeczeniach, od dawna pisma subwencjonowane lub inspirowane, i biegiłość i pospiech okazywały, ale zawsze zbywały milczeniem pozytywne i ważne kwestje. Tak samo i dziś.

Konstatować należy, że nieukontentowanie, a nawet brak wiary w zdolności dzisiejszych przewodników rządowych wymaga się codziennie; najwierniejsi przyjaciele ministerjum przekonani są i dziś jeszcze o jego „dobrych chęciach” i „dobrej woli” ukonstytuowania państwa na trwałych podstawach... dalej zaś już i ci swej wiary nie posuwają.

W Węgrzech, jak świeże wiadomości powiadają, czekają wszyscy spokojnie i z rezygnacją na postanowienia rządowe; z tamtąd presji nie będzie. Słyszałem, że we Węgrzech sa-

mych, między inteligencją serbską i rumuńską wyrobiło się przekonanie, że tylko droga solidności z Węgrami doprowadzić może do skutecznego rezultatu, i tam już ani w Banacie, ani w komitacie czy dystrykcie Temeszu nie ma miejsca dla systemu bachowskiego z roku 1848, który polegał na krępowaniu sił jednych przez drugie.

Dla tego też nie słyszyliśmy od roku 1861, a nawet po rozwiązaniu sejmiku i zaprowadzeniu protekcyjnych rządów schmerliugowskich o scysji serbsko-węgierskiej. Serb, obywatel jeden mi powiedział: „Wyleczyliśmy się ze słabości i zdania pomocy zewnętrznej... na zawsze. Porozumieć się łatwiej, jeżeli się przekonali z tymi, z którymi nas losy związały.”

Rozpoczęła się tam agitacja na polu ekonomicznym: zabierają się w kilku okolicach do tworzenia stowarzyszeń, mających na celu niesienie pomocy gospodarstwu, a szczególnie przemysłowi rolniczemu; w niektórych miejscach chcą zakładać domy komisowe nakładając zakłady na Kongresówce. W Komornie ma być założone towarzystwo akcyjne, które chce przez interesów zaliczkowych i komisowych założyć miłośny parowy, któryby umożliwiał przerobienie zboża w komis oddanego na produkt pokupniejszy. Czy i ile tych projektów przyjdzie do skutku, nie wiadomo, bo zawiły od okoliczności po większej części niezawisłych od osób pojedynczych, ale to pewna, że wszystko co się przedsięwzięło w Węgrzech, na mniejsze napotyka trudności w władz, jak w innych prowincjach. Przyczyna jest po prostu ta: że system czysto-biurokratyczny został tam złamany faktycznie, ale nie na papierze tylko, jak u nas. Ile to w Austrii dzienniki w wielkim formacie wychodzące, od roku nie zapisały papieru, głosząc o wojnie, wydając biurokracji, o zniszczeniu jej władzy i t.d. I co się dotychczas stało? Nic, zgola nic.

Na polu finansowym zadziwiającem jest rażące i znaczne podnoszenie się papierów. Dawno nie zapamiętają takiego ruchu. Trudno — uzbiorzy się w lożkę i zimną krew — dopatrzeć przyczyny tego różowego usposobienia finansistów.

Najwięcej jeszcze ma coś za sobą zdanie, że papiery przynoszące procent dobry (przypuszczając, że ten nie ulegnie zmianie) więcej warte, jak Staatsnoty, którym wkrótce przesyłane zostaną wszystkie kanały obrotu handlowego. Tymczasem handel staje — z wyjątkiem wyrobów bawlnianych i wełnianych. Przemysłowcy austriaccy z nadzwyczajnym pospiechem posyłają co mogą swych towarów do Włoch austriackich, póki są austriackie, — obawiają się bowiem późniejszego skutku polityki cłowej. Czy tam zbyt im się uda taką masę towarów — przeciętnie miernych — nie wiem; ale to pewna, że ruch ku Polnolnui dziś wielki.

Towarzystwo austriackie wywozu i przywozu (Ex- und Importgesellschaft) niedobre zapewne robi interesy, kiedy się akcjonariusze nie spieszą z wpłacaniem rat na pobrane akcje. Dyrekcja upomina ciągle oplatę za placenia, inaczej podpadną akcje unieważnieniu. Ze są i tacy, którzy wolą stracić 10% wpłaconych, jak przepłacić wpłaty akcji. dowodzi inserat w *Presie*, gdzie właściciel 20.000 zlr. takichże akcji, ofiaruje darmo swoje papiery komukolwiek — chociaż płacił 10%, czyli 2.000 zlr.

Dyrekcja oświeca zaraz publiczność, że odstąpienie powyższe niema wartości, bo akcje nie wpłacone w terminie, tem samem nie mają żadnej wartości.

Minister wojny otrzymał żądane uwolnienie od służby, a oraz tytuł feldzeugmeistra ad honores. Powiadają, że generał John ma go zastąpić. Nie znając z bliska stosunków hierarchii wojskowej austriackiej, ani zdolności, ani politycznych myśli osób, zastępowanych jedne przez drugie, trudno stawić horoskop na przyszłość, jak też trudno ocenić doniosłości faktu dokonanego.

Żona p. Franciszka Pulszkiego zmarła na cholera a córka jej na tyfus. Półski sam przyjechał właśnie wtedy, kiedy małżonka jego żyć przestała. Pastor ewangelicki musiał udzielić

mu tę smutną wiadomość na dworcu kolei żelaznej. Była to światła i powszechnie poważana kobieta z domu Walther.

Z Karyntji donoszą, że tam się jezuita osiedlił wśród osad ewangelickich.

W Pradze, jak donosi jeden dziennik, mieszczanie nie pochwalają instalacji tego zakonu w ich mieście, i chcą wysłać deputację do arcybiskupa, o przeprowadzenie status quo ante — bellum, bo dopiero świeżo, po nkończonej wojnie z Prusami się pojawili.

Budynek rajchsratowy biela. Centraliści w w duchu się cieszą, bo dla czegożby mieli tracić nadzieję?...

Londyn d. 6. września.

(B) Dzienniki tutejsze nieodznaczają się jednością i stałością w swoich przekonaniach. Przed wojną, wspólnie ich byli dla Wiednia: dziś uwielbiają Berlin i Bismarka. Nie szukajcie innej do tego przyczyny. Anglię myślą, że Francja w Prusach znalazła rywala; to ich raduje. Sądzą, że po wystawie Napoleon rzuci rękawicę królów pruskiemu, i to ich uszczęśliwia. Ta krótkowidząca polityka, prędzej aniżeli się będzie mogli spodziewać odbierze zasłużoną karę. Ale coż mówić i pomiędzy ziomkami byli bracia, co w tryumfie Prus rozkosz czerpali: Prusy obstarują za narodowości, Prusy wypowiadają wojnę Moskwie, Prusy Polskę przywrócą. Ani na chwilę tych złudzeń nie podzielił; o sobie poszukiwania do tego nas doprowadziły przekonania, że Prusy i Moskwa, to jedno. Jeżeli rodacy mieli w tej mierze błędne złudzenia, cyniczne Bismarka słowa w Izbach berlińskich, zapewne już ich wyleczyły. Trudniejsza będzie sprawa z Anglikami. Oni dopiero wtenczas się przebudzą, jak tajemne porozumienia się Berlina z Petersburgiem w czynach się objawia.

Musimy przecież wyznać, że niektóre pisma zdrowo dają rady. Szukając powodów, które Prusom zapewniły zwycięstwo wskazują że gabinet wiedeński nieumiał sobie skarbować serc ludu mu podległych. Zniechęcona ludność opuszczała szeregi. Za jedyny środek ocalenia wskazują konieczną, nagłą potrzebę, że dwa środki: zaprowadzenie rządu reprezentacyjnego i oparcie się na narodowościach. Pozwólcie mi przypomnieć że od dwóch lat we wszystkich listach tej samej prawdy broniłem. *Morning Herald* mówi: tak musi Austria postąpić, jeżeli chce dawną świetność odzyskać: jeżeli chce istnieć.

Wystąpienie z ministerjum p. Drouin de Lhays, wszyscy uważają za odroczenie kroków wojennych. Już się tu gotują do wystawy parryskiej, a zarazem zachęcają Austrię, aby korzystała z czasu, urządziła stan wewnętrzny, zmniejszyła ciężary, zaprowadziła równowagę w finansach, jeśli niechce, aby ruina i bankructwo stałe Prusom zapewniły zwycięstwo.

Ruch i objawienia mające na celu reformę, na inną wstąpiły drogę, która waszej uwagi ujęć nie powinna. W projekcie przedstawionym przez Gladstona i Russela szło o przypuszczenie do głosowania robotników, co potrafili z pracy oszczędzić pewną sumę, co wytworzył mieszkalni, co dali dowód rządności. W tej zasadzie kilkakrotnie nowych wyborów, dawano nową siłę stronnictwu zachowawczemu. Jest rzeczą dziwną że robotnik co w pocie czoła małą sumę zbierze równie dba o jej zachowanie jak lord o swoje miliony. Odrzucił projekt Torsy. Dziś może tego żałują. Naczelnicy ligi zmienili plan, teraz żądają powszechnego głosowania. Żądanie przybrało groźniejszą postać. Pierwotny plan dawał nową siłę dawnym zasadom; obecny wszystko wywraca. Przyszłość nieznana!

Kronika.

L. 935. Od komitetu centralnego pomocy dla rannych we Lwowie. Ponieważ odezwa nasza z dnia 22. sierpnia r. b. l. 840 data w niektórych miejscach

powód do nieporozumienia, względem wskazanego w niej użytku do zbieranych w naszych celach darów w gotówce, przeto oświadczamy niniejszem, że nie możemy się dopatrzeć w tymże wskazanym użytku powodu do nieukontentowania ze strony szanownych dawców.

Datki takie wniesione bywają z rozmaitem przeznaczeniem, mianowicie: dla rannych wojskowych, armii w ogólności, i dla rannych krajowców; dla rannych z pewnych pułków: dla rannych oficerów lub podoficerów z wymienieniem lub bez wymienienia broni; nakoniec dla wdów i sierot po poległych w boju.

Wychodząc z przekonania, że do kategorii rannych należą bez wątpienia i ci, co wskutek odniesionych ran wracają kalekami do domu; zważając przytem, że ranni nie wygojeni jeszcze, których się w kraju spodziewać możemy, nie zajmując wszystkich miejsc do bezpłatnego pielęgnowania dla nich przygotowanych, że przeto nawet fundusze na koszt szpitalne w różnych lokalnościach wyraźnie przeznaczone, nie będą całkowicie na ten cel zużyte; uważaliśmy za zupełnie odpowiedzialne zadaniu naszemu, użyć składkowych pieniędzy na wsparcie kalek wracających z boju, tudzież wdów i sierot po poległych, potrzebujących pomocy. A że udzielanie tej pomocy nastąpi pod okiem szanownych dawców za pośrednictwem naszych organów pomocniczych, na podstawie spisów, co do wdów i sierot przez nich, a co do kalek przez ek. komendę generała dostarczyć się nam mających, przeto nie podpada żadnej wątpliwości, że fundusze te tym sposobem w myśl szanownych dawców użyte będą.

Niech tylko szanowne komitety raczą się przejść dokładnie wskazówkami w odezwach naszych pod l. l. 6, 9, 97, 420, 558, 604, 706 i 840 zawartymi, i zakomunikować takowe komu należy, a bez wątpienia pokaże się, że tylko połączone siły szanownych do programu naszego, da się wzniosły cel nasz osiągnąć ze skutkiem dla cierpiących i z zadowoleniem dobroczynnej publiczności.

Ponieważ ranni nasi po różnych miejscowościach na granicach kraju naszego w pielęgnowaniu się znajdują, przeto z funduszu tutaj nazbieranych przestaliśmy 6000 zlr. do dyspozycji c. k. ministerstwu wojny w celu udzielania tymże zapomóg. Nakoniec donosi się szanowny komitetom filialnym, że c. k. prezydent krajowego namiestnictwa, jako też i komisji namiestniczej krakowskiej, przychylając się do naszej prośby, polecił już c. k. władzom politycznym na prowincji, aby były pomocnikami szanownym komitetom do wynaleźienia wdów i sierot po poległych w boju potrzebujących wsparcia. Raczą więc szanowne komitety pozyczyć stosowne kroki, aby mogły nam przedłożyć dotyczące spisy, wykazujące dokładnie: nazwy osób, ich wiek, wskazanie po kim pozostały i nazwę miejsca pobytu. Do spisu tylko takie osoby przyjmować wypada, które dowodnie żadnego nie mają oparcia.

Każdy komitet obwodowy raczy swój spis powiatami ułożony, do 15 listopada r. b. nam nadesłać. We Lwowie dn. 6. września 1866. Krawicki.

Rada gminna miasta Krakowa. Przez parę lat był Lwów z powodu jakiejś takiej reprezentacji gminnej, wyszłej z wyborów, dla Krakowa, pozbawionej wszelkiej reprezentacji jeżeli się tak wyrazić można — wzorem. Od czasu potwierdzenia statutu wyborczego, na podstawie bynajmniej nieodpowiedniej przeprowadzenia wyborów i ukonstytuowania się Rady gminnej krakowskiej stosunek się zmienił, i Rada krakowska może teraz wymienienie stać się wzorem Radzie lwowskiej. Sekcje Rady, których jest pięć, zajmują się gorliwie żywotnymi sprawami miasta, i sprawozdania z swych posiedzeń ogłaszają publicznie, czego we Lwowie dotąd nie ma. Dla okazania kierunku pracy szczególnej sekcji V., której przewodniczącym jest dr. Dietl, podajemy tu szereg wniosków, na posiedzeniu dnia 7. b. m. przez przewodniczącego podanych, a przez sekcję jednogłośnie przyjętych:

I. Zwążywszy, że organizacja gimnazjów i szkół realnych z r. 1849 (z. 117—121) postanowieniem Najj. Pana z d. 9. grudnia 1854 zatwierdzoną, ustanawia deputację gimnazjalną miejską z oznaczeniem jej zakresu działania i stosunku do dyrektora i nauczycieli gimnazjalnych; zważywszy, że pomimo tego postanowienia, żadną późniejszą ustawą nie zniesioną, a zatem obowiązującą, przepisana deputacja nigdy w Krakowie nie weszła w życie; zważywszy, że współudział gminy krakowskiej w nadzorze szkół gimnazjalnych i realnych nie tylko jest prawem tą ustawą przyznanem,

ks. Hakman biskup prawosławny, pan Rudnicki moskiewski rada stanu i inspektor południowych kolei moskiewskich (z gwiazdą na fraku), pan Laskowski, reprezentant galicyjskiego Wydziału krajowego, reprezentanci rady miasta Lwowa i t.d. Pierwszy toast wznosił po niemiecku pan Petrowicz na cześć Najj. Pana, na co odpowiedziały trzykrotnie wiwaty i strzały moździerzy. Drugi toast, także po niemiecku ks. Hakman: „Es lebe die geehrte Humanität!“ Wywód toasty był długi, tak że jeden stenograf pokonany schował notatki do kieszeni, ale bynajmniej nie przygotował do tego wyrazu „geehrte Humanität“. Dla bezstronności dodam jednak, że zdaniem niektórych słowo „geehrte“ nie wyszło z ust ks. biskupa.

Ks. biskupowi w ogóle nie powodzi się z niemieczną, daleko lepiej mówi po polsku. Ks. biskup, szanowany powszechnie z powodu swego pełnego tolerancji dla innych wyznań postępowania, był za młodu kapelanem w Lublinie. Polaków i język polski lubi, ale niemieczną mu się nie wiedzie. Tak n. p. przewodniczył zrazu jako marszałek sejmowi bukowińskiemu, w którym stronnicy pana Petrinę przykaskiwali jego mowom, a okazywali niezadowolnienie z mów pana Hormuzakiego, a nawzajem czynili p. Petrinę stronnicy p. Hormuzakiego. To się nie podobalo księdzu marszałkowi. Rzekł tedy: „Jedes Bekehrten und Nicht-bekehrten ist verbothen“, nie umiając powiedzieć: „Jedes Zeichen des Beifalls oder Missfallens“ i t.d. W ogóle ks. biskup traktował sejm bukowiński po patriarchalnemu. Zagajając sejm, założywszy ręce w tył, chodząc poprzód pierwszą ławkę i rzekł mniej więcej: „Der Landtag ist eröffnet, ja, ja, nun so ist er eröffnet, und ich bin zum zum Marschall ernannt, nun so bin ich; aber wozu Landtag?“ Księdzu biskupowi było bardzo do twarzy z tym humorem patriarchalnym przy patryjarhalnej, sutej a białej jak śnieg brodzie i czerstwem licu, ale

w Wiedniu nie liczone na patriarchalność imienną marszałkiem p. Hormuzakiem. Ten nowy marszałek jest głową jednej z najznakomitszych rodzin rumuńskich; każdy w niej pracuje szczerze w innym zawodzie. Narodowość rumuńska potęgniejsza na Bukowinie, w Czerniowcach istnieje czytelnia rumuńska, Rumuni starają się o pielęgnowanie swego języka. Życzymy im jak najgoręcej pomyślności w tej mierze; wówczas mniej polubią niemieczną i mniej się będą obawiali mimowolnego wpływu Polaków. Ta niepożrebna i niesłuszna obawa, pochodząca z poczucia słabości dotychczasowej sił swoich, powoduje ich do krzywego zapatrywania się na Polaków, podczas gdy szlachta greckiego pochodzenia jest pod tym względem trzeźwiejsza i sprawiedliwsza.

Pan Andres wiceburmistrz, wznosił zdrowie kierowników i założycieli kolei czerniowieckiej, po niemiecku. W tym samym języku podziękował miastu ks. Jablonowski, „aby połączenie niniejsze było łącznikiem nie przymusu, ale własnej woli, abyśmy byli narodami bratniemi“, i zakończył po polsku: „Niech żyje gospodarze!“ Radny pan Weiser blacharz, uczył wierszami niemieckimi przedsiębiorców, inżynierów, radę zawiadowczą, pp. Ziffra, Offenheima, Brasseya, Mirbacha, a nareszcie cesarza. Powszechną uwagę zwrócił drugi toast p. burmistrza Petrowicza, a nawet we Lwowie spłoszył niepospolicie centralistów biurokratycznych. Pan burmistrz rzekł (po niemiecku) mniej więcej: „Lat 50 Galicja i Bukowina były połączone, rozerwały je niefortunne wypadki, daj Boże, aby kolej była dobytym zwiastunem; jesteśmy bracia; niech żyje Galicja!“ Brawa spływały się nieustannie, a buczne wiwat odpowiadało na zakończenie toasty. P. Pompe przemówił wierszami niemieckimi, ale zbyt ciicho. Adwokat pan Kochanowski wznosił po polsku polskie „kochajmy się!“ a dr. D. minik Gebarszewski w imieniu rady miasta Lwowa wznosił

w płynnej i pięknej przemowie polskiej toast na cześć rady i burmistrza miasta Czerniowiec. Pp. Lupul i Petrinu przemówili po rumuńsku. Znakomita i arcygodna uwagi była przemowa p. Offenheima w imieniu inżynierów, interesentów i akcjonariuszów kolei czerniowieckiej (już ją podniosłem na czele niniejszego sprawozdania). Wypil on na cześć przyjacieli „von Stadt und Land“, Orjentui — i o czym nawet obecni Polacy dotychczas zapomnieli — kobiet. P. Platon Kosteki wznosił toast, „aby nie nieokreślone sympatie, ale interesa łączyły Bukowinę, Rumunię z Galicją, Polską; niech żyją Rumuni!“ P. Neubaner, redaktor Bukowiny, podobnie jak zeszłego wieczora, zaimprovizował bardzo zręcznie po niemiecku wiersz okolicznościowy. Ale już się z całego zebrania potworzyły koła i kółka, w którym jednym wspomniany radny włościański „wojaka“ niemieczną dowodził, że trzeba wolać przedewszystkiem: „Es lebe der Herr Gott!“ a oko w oko dowodził mu ksiądz Maksymowicz, że „je tu Rusyni“.

Wspomnąć się tu jeszcze godzi o winie wołoskie, które dano jako stołowe, i jako takie jest wyborne, nie tak mocne jak węgierskie, i nie kwaśne jak austriackie. Wina wołoskie z Adanieszty i Kotny, mianowicie czerwone, mają być przednie i nie ustępujące bordeaux. Już zmierzch padał, gdyśmy się rozeszli, żegnani serdecznie przez pana burmistrza. Pospieszylem do ogrodu miejskiego, ale już było ciemno, ścieżki mocno wilgotne od deszczu i ogród próżny. Mimo to można było poznać piękność i wygodę ńlic i drózek, tudzież piękność i bujność drzew. Pusty był i ogród „pod złotą Różą“, gdzie pieśń „Boże coś Polskę“ była w swoim czasie codziennie grana na fortepianie i przez całą publiczność śpiewana. Czemż nie mogę spisać wielu a wielu cudnych rzeczy, które mi opowiadano o doskonałej faktami sympatii, jaką między szlachcą bukowińską, nie do naszego plemienia na-

leżącą, znaczności w dniach ucisku polskie lzy i wolania?!

W poniedziałek rano wybrała się reszta gości z powrotem. Z wdzięcznością i smutkiem poglądałem z dworca ku miastu, z wdzięcznością za gościnność i poznanie niejednego z naszego między swoimi i obcymi męża — z smutkiem, bo przyszłość Czerniowiec tak niejasna, jak pytanie: do której należą narodowości? Czy stanie tam jedna ze stolic cywilizacji europejskiej u wrót Wschodu, czyli przed wypadków pominię i zostawi niedokończoną a nawet nie rozpoczętą jak są dzisiaj? Serdeczne było pożegnanie na dworcu, a pobyt 36godzinny pozostał każdemu z nas w miłej pamięci.

Cichym rankiem jesiennym ruszyliśmy z powrotem — dworca weszły już w zwyczajny tryb życia, tylko w Kolomyi podobno się panu burmistrzowi przyjać dygnitarzów kolei niewypowiedzianą w sobotę mową, którą też wygłosił z pinezem na jednym a szampanem w drugim reku. Rozczulająca była ta miłość p. burmistrza dla pineza. Wyborna kapela kolomyjska zagrała kolomyjkę; miło ją było słyszeć tutaj u samego źródła; ale i mazar następny był dziarski — śnać duch ten sam i w kolomyjce i w mazurze. Z dworca w Korszycie rzuciłem okiem ku Żukowu, gdzie się zrodził i wychował nieodżałowanej pamięci Mieczysław Romanowski. Był to nie tylko poeta, ale i mąż żelaznego charakteru. Kiedyż mu tam w Lubelskiem postawimy pomnik godny? Dawno już temu, jeszcze na ławie akademickiej opowiadał mi z zajęciem o zgromadzeniu bocianów, zbierających się do wylotu, które kilka godzin zajęło było jego uwagę młodzieńczą. Taki sam kongres gospodarzy naszych tak urzędowymi byli właśnie pod Sniatynem. Ptaki się kupią w celu wspólnym, godzą się — co za nauka dla ludzi!

(Dokończenie nastąpi.)

ale i jej obowiązkiem, sekcja V wnosi: Rada miejska uchwała zawiązanie deputacji gimnazjalnej, i o tem, celem zarządzenia tego co wypada, W. komisję Namieśtniczą w Krakowie zawiadomi.

II. Zważywszy, że na zasadzie Najwyższego postanowienia z dnia 20. lipca 1859 r. język polski powinien być językiem wykładowym w gimnazjach krakowskich; zważywszy, że pomimo tego w wyższych klasach gimnazjów krakowskich język niemiecki jeszcze przeważnie jest językiem wykładowym, że wykłady w języku tym utrudniają wykształcenie naszej młodzieży, sekcja V wnosi: Rada miasta zechce uchwalić prośbę do W. Sejmiku, a względnie do Wydziału krajowego, aby stosownie do powyższego postanowienia N. Pana, zaprowadzonym był w gimnazjach krakowskich język polski jako język wykładowy.

III. Zważywszy, że obecne zarządzanie szkół początkowych i średnich miasta Krakowa nie odpowiada wymogom i właściwej potrzebie ludności; zważywszy, że mnożące się zmiany w nich zmiany i ulepszenia są konieczne, jak o tem świadczy sprawozdanie komisji na ostatniej kadencji W. Sejmiku przedłożone, sekcja V wnosi: Rada miasta zechce uchwalić prośbę do W. Sejmiku, aby na najbliższej kadencji raczył uchwalić ustawę, dotyczącą się reorganizacji szkół początkowych i średnich.

IV. Zważywszy, że dobrobyt naszego miasta głównie zależy od rozwoju jego sił produkcyjnych, że a toli w tym celu potrzebne są zakłady naukowe, odpowiedzialne ściślejszym potrzebom rękodzielnictwa, handlu i przemysłu, sekcja zajmie się wypracowaniem projektu założenia szkoły handlowo-przemysłowej, pod względem jej urządzenia i uposażenia, a wypracowany projekt przedłoży do uchwały Radzie miejskiej.

— Na najbliższym posiedzeniu walnem, które się odbędzie we czwartek, na porządku dziennym będzie wybór burmistrza i wiceburmistrza.

— Z nad Łomnicy d. 8. września. Nasza okolica zaledwie się nieco otrząsła z biedy i nędzy, spowodowanej nieurodzajem i innymi elementarnymi klęskami, a już stokrotnie straszniejszy nieprzyjaciel jak to wszystko zajął nam w oczy.

Tu i owdzie zdybywałem znajomych, którzy z trwożą dopytywali się, czy u nas jeszcze nie ma cholery, czy ten lub ów jeszcze żyje? To już samo nie może pewnie wzbudzić humoru wesołego, i dla tego przejeżdżając przez Dołpów, tuż obok miasteczka powiatowego Wojniłowa położonego, i zatrzymawszy się tam koło karczmy dla popasienia koni, siedziałem na furcie zamysłony, kiedy mi, że tak powiem, z tego letargu obudziła rozmowa kilku wieśniaków, z której się dowiedziałem, że tam cholera przybrała ogromne rozmiary i że już do 80 osób pochłonęła, co na tak małą wieś bardzo dużo stanowi. Przystąpiłem do najbliższej mi stojącego włościanina i zapytałem go czy i jakie oni środki ku zapobieżeniu tej słabości poczynili, na co dostałem całkiem lakoniczną odpowiedź, że delegowany tu lekarz z Kalusza dojeżdża zaledwie co 8 dni, i że niebędąc nawet u żadnego słabego, notuje sobie tylko ich imiona, zarysowuje ogółowo lekarstwa i odjeżdża w dalsze strony: gdy dalej tego włościanina zrobiłem uważnym na środki domowe, odrzekł mi, że u nich nikt do słabego nie pójdzie, i owszem, że się wszyscy oddalają z domu, gdzie się takowy znajduje. W ten zatem sposób każdy, który cholera nawiedzony zostanie, bez najmniejszego ratunku ginąć musi.

Może być, że się urzędowi powiatowemu zdaje, że delegowawszy jednego lekarza na cały powiat już wszystko uczynił; biurokratyzmowi powinności uczyniono w ten sposób wprawdzie zadość, lecz osiągnięcie właściwego celu jest dalekie. Ja myślę, że przecieby można znaleźć więcej nawet i lekarzy, którzyby za wynagrodzeniem byli w miejscu, epidemii dotkniętą wyznaczeni do niesienia pomocy słabym, nad czem tak wójt, każdy miejscowy jak niemniej i urząd powiatowy czuwać by mogli, a gdy ten ostatni zasypia dotąd błogim snem biurokratycznym, więc sądzę, że my powinniśmy utworzyć komitet z obywateli, księży i wieśniaków złożone, i wspólnymi siłami nieść pomoc w odpowiedni sposób słabym, bacząc na utrzymanie czystości, zarządzanie środków ochronnych i na postępowanie lekarzy. Nawiasowo jeszcze wspomnę, że przejeżdżając przez sam Wojniłów widziałem tam po zaułkach ogromne nieczystości, które przecie bardzo łatwo sprzątnąć można, jeżeliby światły przebieg gminy za dał sobie choć trochę pracy, lub żeby i sam urząd powiatowy w to włądził, wszak o ile mi się zdaje, wchodzi to w zakres działania tego ostatniego.

— (I. W.) Z obwodu Stryjskiego. Pamiętam do brze rok 1831, kiedy to cholera po raz pierwszy całą Europę zżłodziła, a pomimo panicznego strachu nie była tak groźna jak dzisiaj, a był jakiś ład i były środki zaradcze nie tylko po miastach i miasteczkach, lecz także i po wsiach; były szpitale, dozory chorych, lekarze i apteka, cementarze choleryczne — była jakaś energia. To też i cholera zabrawszy dziesięć, fustępywała z miejsca zarazy w miarę dalszego pochodu.

Dzisiejszą cholera, już od dawna pochłaniającą niezliczone ofiary w Turcji, choć bez paszportu przekroczyła granicę austriacką, starano się ukryć przed publicznością, aby jej nie zatrwożyła, jak gdyby mniej zatrwożyła bezporadny niebezpieczny lud, gdy go nagle i niespodziewanie napada i zastaje nieprzygotowanego na przyjęcie tego strasznego gościa, bez pomocy, bez najmniejszej rady i ratunku. To też dzisiejsza cholera, której się już przeszło dwa tygodnie przypatruję, zmiata lud bez miłosierdzia; a musi być groźna, jeżeli wszyscy moi arendarze żydowscy, arendy z góry zapłacone porzucili i poniekali.

Dzisiaj wszędzie i wszyscy zastraszeni, nieporadne, niedołężne; — każdy się boi i dba tylko o siebie — a lud, ten lud prawdziwie niebezpieczny, bo opuszczony, ciemny, przesądny, bo zaniedbany, ma jednak serce dobre, nie opuszcza braci i sąsiadów, ratuje jak może i mnie, choć się sam zaraża i ginie; a zarazić się musi, jeżeli w jednej małej niechlujnej chałupie, wraz z chorymi i jeszcze niby zdrowymi, trup choleryczny po kilka dni nie pogrzebany leży.

Przypominam sobie z lat najmłodszych opowiadania starych ludzi, jak to w czasach strasnej dżumy, a może też i cholery, palono w miejscach dotkniętych zarazą i w pobliskich okolicach stosy gnoju końskiego i bydłowego, a ten dym z gnojów niszczył miazmy i tamował dalsze rozszerzanie się zarazy powietrza.

Czy nie dałoby się zaaplikować takie palenie gnojów po wsiach? a jeżeli uznane będzie za skuteczne, czy nie należałoby go zaprowadzić bezzwłocznie pod okiem policji i żandarmerji?

— (A. E.) Brzeżany d. 9. września. (Trudności komunikacji.) Zdać mi się zawsze, iż wszystko, o cokolwiek kojarzy ludzi z sobą, lub cokolwiek ułatwia wzajemne stosunki pomiędzy ludźmi, musi być zbawieniem dla ludzkości; albowiem cele nasze tylko wspólnymi siłami osiągnięte być mogą. Z tej przyczyny byłem zawsze zwolennikiem kolei żelaznych, a cokolwiek przeciw zaprowadzeniu ich u nas rozmaite powody przemawiały się zdawały, i z tej przyczyny rad się przylgać do powstania kolei czerniowieckiej, jako zdarzenia dla naszego kraju bardzo ważnego. Lecz jeżeli koleje dla całego kraju pożyteczną być ma, zbiegać się muszą do niej ze wszystkich stron gościniec, któreby nie inaczej jak rzeki do morza, lub strumyki do głównej rzeki wody swe zносили. Powtórze zaś opłata przewozu musi być jak najumiarkowaną. Tak w jednym jak w drugim względzie wiele mamy do życzenia.

Pomimo ukończonej budowy i rozpoczętego ruchu, nie ma podobno nawet jeszcze uchwalonego projektu gościnca z Brzeżan do kolei. Wprawdzie mamy od czasu otworzenia kolei codzienny i bezpośredni związek pocztowy ze Złoczowem i Tarnopolem; lecz to nam się należało już oddawać, mianowicie od kiedy gościniec do owych miast pokoleżone zostały. Tuby jedynie wniosek uczynić można, czyliby wózek, jeżdżący tam i nazad chociażby jednego podróżnego zabierał nie mógł? Nie mówię tu za wozem dwudziestocetnarowym, czterokonnym, aby się codzień próżno wózków zjadło do Tarnopola i Złoczowa, lecz sądzę, że wózek chociażby jednokonnym, mógłby pomieścić z jednego podróżnika, któryby się niezawodnie znalazł, gdyby i opłata dla kraju naszego była stosowną, a zatem po 20 do 25 centów za milę. Jeżeli bowiem w Poznaniu za 25 centów jedzie się milę pocztą, i jeżeli ta niska opłata sprawia, iż nikt inaczej jak pocztą nie jedzie, to i u nas oczekiwacby można, że byłby ten sam skutek.

Tem pożądaną jest komunikacja z koleją, tymczasem nie masz tu wcale drogi, którąby się w nocy lub po deszczu do kolei pójść można było. Dla jadących z Brzeżan w kierunku Stanisławowa i Czerniowiec, byłby Bursztyn najdogodniejszą stacją, dokądby więc gościniec poprowadzić wypadało; dla udających się zaś z Brzeżan w kierunku Lwowa, nie zdaje się Bursztyn być odpowiednią stacją do wsiadania, ponieważ jest bardziej oddalony od Lwowa niż Brzeżany, które nie zyskały nic wcale na tem, że wózek pocztowy odchodzi do Bursztyna, albowiem pocztę lwowską otrzymujemy o tej samej porze jak dawniej, pocztę

czerniowiecką i stanisławowską zaś nawet o dobre później.

Ze drogości podróży koleją żelazną dla naszego ubogiego kraju wcale nie stosowna jest, każdemu wiadomo, niemniej jak i to, że dodatek 25 proc. usprawiedliwić się nie daje. Jeżeli bowiem dodatku podobnego ani przy podatkach, ani przy wydatkach pensji i robocizny, ani w ogóle przy kupnie i sprzedaży nie znamy; jeżeli nadto towarzystwo kolejowe pewny procent ma zabezpieczony; dodatek ten jedynie służyć musi do pomnożenia zysków akcjonariuszów z uszczerbkiem publiczności.

— Stryj d. 2. września. Dzięki p. Czerwińskiemu, znanemu artyście w kraju i zagranicą, spędziliśmy mile jeden wieczorek na koncercie jego, odbytym z współudziałem miłośników muzyki: pani Z., panny T. i p. P. B. Część dochodu przeznaczył koncertant na rzecz rannych żołnierzy pułku piechoty im. Hartmanna. Nad grą szanownego koncertanta, dostatecznie już ocenianą, nie będę się rozpowiadał. Dziękuję jemu i tym, którzy w tym koncercie brali udział, żegnamy go na dalszą podróż do Przemyśla i Tarnowa serdecznie: Szczęść Boże!

— Doniesienie literackie. Z ogłoszeń, rozlepionych po rogach ulic, dowiadujemy się, że w drukarni zakładu im. Ossolińskich wyszła: *Pieśń o domu naszym* W. Pola. Nabyć można w kasie teatru polskiego za 2 złr. 50 cent. w. a. Pojedyncze utępy tej pieśni znane już z kilku deklamacji na wieczorkach muzycznych itp.

— TEATR POLSKI. Jutro *Dziesięć ór na wydaniu*, komedia w 1 akcie, i *Syn narzeczona*, komedia w 1 akcie z francuskiego.

Ostatnie wiadomości.

Moskwa oświadcza urzędowo, że chce się trzymać na uboczu i działać stósownie do swych własnych interesów. Jakież są jej usiłowania? Wyjaśnia to memoriał tajny, podany carowi a wydrukowany w 25 egzemplarzach. Moskwa pragnie dotrzeć do Karpat, tj. zabrać Galicję i rozciągnąć się do Odry. Mówi o tem korespondencja z Petersburga do *Etendard*, nowego dziennika rządowego. Moskwa pragnie otrzymać to za pomocą przymierza z Francją.

O niepokojach na Kaukazie donoszą z Petersburga pod d. 9. bm.: „Ostatnie doniesienia z Derbentu na Kaukazie, mówią o powstaniu górali w Tabasarak i w Daghestanie. Osady z południowej i północnej strony od Derbentu podniosły rozkosz.”

W sprawie księstw Naddunajskich donoszą z Bukaresztu pod d. 8. bm., że Turcja trwa nie wzruszenia przy warunkach uznania księcia, dla tego też szerzą się znowu pogłoski o ponownem zwolnieniu wojska, ledwie co rozpuszczonego.

W sprawie greckiej nadeszły wiadomości, sięgające po 1. bm. Według nich rząd ateński odpowiedział na dwie noty poselstwa tureckiego w sprawie powstania na Kandji, że konstytucja grecka nie pozwala ścieśniać wolności prasy, ani też zatrzymywać oddalających się żołnierzy gwardji narodowej, pochodzących z Kandji. Z tego powodu obawiają się zerwania stosunków dyplomatycznych.

Armia turecka, operująca na wyspie Kandji, demonstruje przeciw powstańcom, którzy na trzy obozy rozdzieleni, przygotowują się skrzętnie do boju. Misja Mustafy paszy zdaje się spełzną na niczem, gdyż Kandjoci nie przyjmują opuszczenia podatków, ale żądają połączenia się z Grecją.

Zgromadzenie powszechne Kandjotów odrzuciło propozycję generała egipskiego. Pasza Epiru chciał chrześcijan podległych swojej jurdyceji przymusić do napisania adresu podległości do Sultana; z tego powodu 40 wsi zostało opuszczonych przez mieszkańców, którzy schronili się w góry, obwołali niepodległość.

Rokowania między Wiedniem a Florencją rozwijają się korzystnie. W Weneckim bawia obecnie jen. Leboeuf ze strony francuskiej, jen. Möring z austriackiej i jen. della Chiesa z włoskiej dla wypełnienia formalności odstąpienia Wenecji. Generał Möring odda tę prowincję generałowi Leboeuf, a ten znowu włoskiemu.

Dalej zapewniamy, że w Weronie będzie miał francuski generał Froissard także samo zadanie.

nie do spełnienia, jakie generał Leboeuf w Wenecji, tj. on przyjmie to miasto z rąk austriackich i w imieniu Francji odda je miasteczce gminie.

Na zaproszenie Austrii udali się wczoraj dwaj delegaci włoscy do Udine na konferencję w sprawie poczty i telegrafów. Dekretem królewskim 68.000 ludzi rozpuszczonych zostało na urlopy, jak niemniej odesłano do domu ochotników, którzy zaciągali się do wojska na czas wojny.

Czem więcej rokowania między Austrią a Włochami zbliżają się do skutecznego załatwienia tem silniej występuje sprawa rzymska. W pośród sprzecznych z sobą poglądów o tej sprawie nie ma jeszcze dotąd żadnej szczegółowej danej, któraby prawdę od fałszu odróżniła; zważywszy, że sprawa ta przy rokowaniach, tocących się o bencję w Wiedniu, nie będzie pominięta. Wprawdzie o stanowczem załatwieniu nie ma co myśleć, raczej chodzi tylko o znalezienie podstawy do późniejszego układu. Mimo to przytoczamy doniesienie *Gazzetty di Torino*, która z dobrego dowiaduje się źródła, że papież okazuje się co raz skłonniejszym do porozumienia z gabinetem florentyńskim. Twierdzenie to popierałoby zatem dawniejsze oświadczenia. Dziennik ten dowiaduje się nawet o warunkach, na jakie papież gotów przystać przy układach z Wiktorem Emanuelem. Według tego dziennika miał papież pewną osobę, która jest w możności słowa papieża dalej ogłaszać, „npewnie, iż jest gotowym pojednać się z nowym królestwem, gdyż takowe istnieje z woli nieba. Rzym ma pozostać miastem neutralnym z osobnemi instytucjami i pod opieką wojsk włoskich. Mieszkańcy byłiby więcej z imienia niż w rzeczywistości poddani papieżowi. Mogliby wstępować do wszelkich urzędów publicznych król. Włoskiego itd.

Propozycje te Ojca św. były już nawet, chociaż tylko pośrednio, udzielone gabinetowi florentyńskiemu. Inne doniesienia twierdzą zaś, że rząd włoski nie myśli bynajmniej wchodzić w jakie układy z Rzymem, ale chce spokojnie wycekiwać wypadków, jakie ze ścisłego wykonania konwencji wrześniowej mogą się wywiązać. Bądź jak bądź, w krótko same fakta wyświecą prawdziwy stan rzeczy.

Tymczasowy francuski minister spraw zagranicznych margrabia de Lavalette, przygotowywał, jak donoszą z Paryża pod dniem 8. b.m., notę okólnikową, mającą wyświecić zewnętrzną politykę Francji. Oprócz tego zapowiadają z Paryża wielkie zmiany w dyplomacji francuskiej. Benedetti ma odejść do Stambułu, baron Malaret do Berlina, Mercier do Berny, a margr. de Banneville do Brukseli.

Hr. Goltz miał dnia 7. b. m. audiencję u króla i jeszcze tego dnia wyjechał nazad do Paryża, żądaj wkrótce znowu ma powrócić.

Z Madrytu telegrafują dnia 6. września: Królowa w towarzystwie marszałka Narvaeza, odwiedziła dziś cesarową Francuzów w Biarritz.

W najnowszym czasie mnożą się złowroogie wiadomości z Meksyku. Do odkrytego świeżo spisku Santa Anny należał i generał Mejia, który wedle depeszy nadesłanej do *Timesa* z Vera-Cruz, oddawszy jurystom miasto Tampico, przeszedł sam za swoim wojskiem na ich stronę. Mejia należał do stronnictwa konserwatyistów, był jednym z najzręczniejszych i najgorliwszych zwolenników cesarza Maksymiliana, któremu oddał do dyspozycji 7—8.000 ludzi. Odstępstwo jego jest tedy nader przykrym ciosem dla sprawy cesarstwa, tak pod względem materialnym jak i moralnym.

Pan rada nadworny Possinger wrócił z Wiednia dnia 8. bm. do Krakowa.

W Turnowie (w Czechach północnych) uwięziono tymi dniami sekretarza tamtejszej rady powiatowej, p. Czernego. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że powodem tego ma być jakiś stosunek jego z broszurą rewolucyjną „Plac korony czeskiej”.

Z Pesztu telegrafują do N. fr. *Presse* d. 9. września: Z dobrego źródła słychać, że zwolnienie sejmiku węgierskiego nie nastąpi przed listopadem. Układy względem utworzenia ministerstwa węgierskiego pozostały bez rezultatu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tania asekuracja. W nr. 198 i 202 zapisałyśmy w rubryce „Gospodarstwo, przemysł i handel” głosy gazet asekuracyjnych zagranicznych, przestępujące asekuracyjnych się przed towarzystwami akcyjnymi pozorne tylko życie prowadzącymi, bilansami fałszywymi publiczności ludzkości, a idącymi do bankructwa w ślad zakładu takiego tryestyńskiego pod nazwą c. k. uprz. „Nuova Societa com. di assicurazioni”, w najnowszym czasie padłego.

Jaka strata czeka asekurujących się w takim towarzystwie, już poczęści poznali i w kraju naszym ci, co byli u c. k. uprz. Nuova Societa u bity asekurowani. Wiadomo jak niejedną asekurację ze spisem przedmiotów, zabezpieczyć się mających, chodziło o ubezpieczenie biura i notnie sobie premie, aby wybrać najtańsze. Znany nawet poważne korporacje, mające w zwyczaj zaprzytywać ciekawość po biurach asekuracyjnych o wysokość premii z dodatkami wyrażonym, że tam się zaasekurują, gdzie będzie najtaniej. (Nawet i c. k. namiestnictwo lwowskie czyniło tak z ubezpieczeniem teatru hr. Skarbka, i zapłaciło przed dwoma laty u Nuova Societa należność 5letnią d. a. m. n.). Tym sposobem zbankrutowana c. k. uprzyw. Nuova Societa w Tryeście przysporzyła sobie nie mało asekurujących, którzy teraz, dowiadując się o jej bankructwie, noszą się z policjami wprawdzie opłaceni i wiele obiecującymi, ale nie mającymi dziś żadnej wartości, i szukają — za nową opłatą — nowego ubezpieczenia. Jedyną korzyścią tych oszukanych było złudzenie, że „tanie” są asekurowani. Zakład taki, co wie, iż zbankrutuje (a według gazet niemieckich jest ich u nas teraz takich więcej), nie myśli już o obowiązku względem asekurowanych, i owszem, wie naprzód, że obowiązkiem tym nie uczyni zadość, dla tego też przyjmuje

ubezpieczenia, jakie mu się nadarzą, za każdą cenę, a zawsze znachodzą się oszczędni, którzy złudzeni taniocizną i fingowanymi milionami fałszywych rachunków, dają się łowić, zapominając na staro-polskie przysłowie, że: „tanie mięso”... Nie dziw więc, że potem okaże się, iż nie tylko bardzo drogo płaćli, bo płaćli za nic, ale co gorsza, że nie będąc wcale asekurowanymi, narażeni byli na niebezpieczeństwo, od którego chcieli się zabezpieczyć. Jak zaś wychodzi asekuracji takiego zbankrutowanego z kładu, ci co mają do niego najmniejsze pretensje, najlepiej wyjaśnia korespondencja londyńska *Niem. gazety assek.* w Berlinie wychodzącej, nr. 66 z dnia 18. sierpnia br., z której wyciągamy dosłownie co następuje:

„W poniedziałek upłyniony miało tu miejsce smutne zgromadzenie generalne; mianowicie zeszli się akcjonariusze zakładu asekuracyjnego, przed 7 laty zbankrutowanego pod nazwą „Professional Life Assur. Co.”, którzy także znali niegdyś dnie, kiedy ich dyrektorowie z zadowoleniem przed nimi stawali, by im powinszować świetnego stanu i szybkiego wzrostu interesów; tym jednak razem złudzenie nie było możebne, gdyż zgromadzenie odbyło się wobec „Master of the Roll” (wicekanclerza) na wniosek urzędowego likwidatora towarzystwa, który żądał ostatniej wpłaty po 4 fnt. na akcję, aby można ostatnie pretensje interesowanych zaspokoić.”

Kapitał towarzystwa wynosił 250.000 fnt. w 50.000 akcyjach po 5 fntów; z tych wypuszczono 40.000 akcyj i na każdą została uiszczona wpłata fnt. 1. 5. Gdy jednak zażądano reszty, okazało się, że akcjonariusze 20.000 akcyj (zatem połowa!) albo wymarli, albo pozostali, albo pobankrutowali. a z 800 akcjonariuszów tylko 200 uiszczało żądaną wpłatę.”

Zgromadzeni akcjonariusze zresztą nie okazali chęci płacenia za wszystkich, odczyli zgromadzenie do 10. listopada r. b., i poprostu noszą się z tem przedsięwzięciem, by się uwolnić od każdej wpłaty dal-

szej. Zatem interesowani czyli asekuranci tego zakładu po 7letnim niepokoju nie mają widoku do zrealizowania swoich najsłabszych pretensji. Jaka z tego wszystkiego dla nas wypływa nauka? Oto żebyśmy przy asekurowaniu się mieli na uwadze przedewszystkiem gwarancję jaką nam daje towarzystwo asekuracyjne, żebyśmy więc, mając cel asekuracji na oku, nie uważali głównie na to, gdzie najtaniej, ale gdzie najpewniej.

O naszej instytucji krajowej asekuracyjnej z przyjemnością czytamy w lipskim *Przeglądzie* z miesiąca sierpnia r. b. co następuje:

„Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie zamierza rozciągnąć działania swoje na całą monarchję. Pierwszy krok do tego jest już zrobiony przez utworzenie repr. w Wiedniu. Do tego dodajemy, że towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie należy do najlepiej kierowanych instytucji tego rodzaju, i że ma do dyspozycji swojej najrozsądniejsze środki gwarancji.”

Sprostowanie. W korespondencji (F) umieszczonej w sobotę twierdzono, że naczelnikami zbankrutowanego zakładu tryestyńskiego Nuova Societa są bankierowie Revoltello i Morpurgo. Okoliczność ta jest mylną.

Wiedeń, 8. września. Wywóz zboża w ciągu tygodnia nie miał wprawdzie wielkiego znaczenia, ale pomimo to kilkanaście tysięcy mierzcy różnego zboża skupowano na zachód i płacono nawet o parę krajaków na mierzcy drożej. Na potrzebę konsumentów miejscowych, był obdyt regularny, przyczem targowano wszystkie gatunki zboża. Uwagi godną zmianą w cenach nie zasłała nigdzie. Na wczorajszą giełdę zbożową bardzo mało było uśposobienia. Pszenicy przeszło z rąk do rąk około 20.000 mierzcy; pośledniejsze gatun-

ki spadły, przedniejsze zachowały się przy cenach zeszytygodniowych. Płacono za mierzcy pszenicy 88½, fnt. 5.60 ab Raba, 89 fnt. 5.65 ab Raba. Kukurudza 89—81 fnt. 9.55 transito; owies 46—48 fnt. 2.06—2.16, 50 fnt. 2.34, 43—44 fnt. 1.76—1.80, 46—47 fnt. 1.85—1.94 transito. Żyto i jęczmień nie ma żadnego targu.

Na targowicy wólowej było wczoraj z Węgier 2.209, z Galicji 1.012, z niemieckich prowincji 330, razem 3.551 sztuk wół. Waga szacunkowa 460—650 fnt. Niesprzedanych pozostało 49 sztuk. Cena cetnara 22—25.25, w przecięciu 23.53, za sztukę 125—176.50.

Nierogaczyny tuczonej przypędzono wczoraj 983 sztuk; cena 24—25 kr. za funt.

Z innych artykułów żywności notujemy: mierzcy grochu 12.50, soczewicy 11. bobu 10; fnt. masła 46, smalcu wółowego 55, wieprzowego 41 kr.; 50 sztuk jaj kosztuje 1 złr.

Praga, 8. września. Doniesienia z prowincji potwierdzają wieść, krążącą już od kilku tygodni, że kartofle psują się w niektórych okolicach na wielką skalę. Fakt ten jest przyczyną, że okowiata kartoflanka trzyma się stale w cenie. Dzisiaj notują ją po 51—51½ za gradus. Ceny melaski są nominalne.

Peszt, 8. września. Okowiata zbożówka przy słabym popycie ze strony handlarzy i równie słabym popycie ze strony konsumentów po 54½—55½, kr. za gradus z beczką transito. Za okowiata kartoflankę dają na dostawę w październiku—grudniu po 50 kr. za gradus z beczką. Dwozy na targowicy bardzo mało.

Wrocław 8. września. Szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej starej 54—55, nowej 72—80, żółtej starej 68—80, nowej 68—75; — żyta starego 53—55 nowego 43—53, jęczmienia 38—45; owsa starego 25—29, nowego 22—26, grochu 50—62 sgr.; rzepak zimowy 158—178 sgr. za 150 fnt. brutto,

jarego nie ma na targu; Inianka 120—150 sgr. za 150 funtów. Siemię lniane 160—185 sgr. za 150 fnt. Szefel grochu 52—62, wyki 43—56, bobu 100—120 sgr.

Przyjechali do Lwowa dnia 7. i 8. września. PP. Hr. Dzieduszycki S. z Gwoźdźca starego, hr. Golejewski A. z Haryszowa, Bołoz-Antoniewicz K. z Winogrodu, Rubczyński W. z Stanina, Sahajdakowski F. z Zaleszczyk, Stojowski B. z Chlewny, Zarewicz W. z Stanisławowa, Malachowski J. z Berezowicy małej, Gross P. z Koniuszek, br. Brunicki P. z Lublinie Mochnacki T. z Tysimienian, Szczepański T. z Czajkowie, Wysocki J. z Orelca, Smalawski F. z Uhercz, Trosiewicz J. z Kujdaniec, Dziewaowski A. z Polski, Gradowscy II. i O. z Rosji, Kozicki A. z Podberezec, Andler F. z Sorok, Tarnawiecki W. z Stryji.

Wyjechali ze Lwowa dnia 7. i 8. września. PP. Ks. Poniński A. do Czernowogrodu, hr. Karnicki T. do Wolczuch, hr. Horoch W. do Morancie, Czajkowski W. do Swrza, Jedrzejewicz K. do Czapl, Obertyński L. do Stronibab, Tehorzański D. do Halicza, Zwolski J. do Brynicio za górnych, br. Brückmann K. do Wołoszczy, Kunaszowski D. do Perekos, Rubczyński W. do Stanina, Sahajdakowski F. do Zaleszczyk, Stojowski B. do Chlewny, Malczewski S. do Czesnik.

Kurs lwowski,	Daję	Zadaję
z dnia 10. września.	w. a.	w. a.
Dukat holenderski . . .	5 99	6 07
Dukat cesarski . . .	6 05	6 15
Moskiewski półimperjal .	10 43	10 55
Moskiewski rubel srebrny .	1 94	1 98
Moskiewski rubel papierowy .	1 58	1 61
Pruski taler kur. . .	1 91	1 94
Galio. listy zast. w. a. .	68 00	68 75
Galio. listy zast. m. k. .	71 58	72 21
Galio. oblig. ind. . .	67 00	67 88
Pożyczka narodowa . . .	68 38	69 13
Akcje kolei żel. gal. . .	208 50	213 00
Akcje kolei lwow. czern. .	175 00	180 00

Telegrafowany kurs wiedeński,	W. A.
z dnia 10. września.	zł. i c.
Oblig. dług. państ. 5% za 100 gl. m. k.	63 30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68 70
Losy z r. 1860 . . .	82 40
Akcje banku nar. za 100 gl. . .	740 00
Towarzyst. kred. na 200 gl. . .	162 00
Londyn 10 fut. szterlingów . . .	130 00
Dukaty cesarskie szuka . . .	6 15
Srebro za 100 gl. w. a. . .	127 75

Wiedeń 7. września.	Płać	Zadaję
	zł. i c.	zł. i c.
5% Metaliki na wal. austr.	56 00	56 25
Pożyczka nar. . .	69 00	69 25
Metaliki na m. k. . .	61 00	61 25
Oblig. ind. niż. austr. . .	78 25	79 25
„ „ węgierskie . . .	67 25	67 75
„ „ chor. i sław. . .	69 30	70 50
„ „ galicyjskie . . .	66 00	66 50
„ „ bukowiański . . .	65 00	65 50
„ „ siedmiogr. . .	65 00	65 50

Pożyczki loteryjne.		
Oblig. gal. pożyczki głodo-	00 00	00 00
wój z r. 1865 . . .	150 00	151 00
Losy pożyczki z r. 1839 . .	1854	75 75
„ „ „ 1860 . . .	86 50	87 50
„ „ „ 1864 . . .	72 40	72 60
„ „ srebnej z r. 1864 . .	78 00	78 50
„ „ „ z r. 1865 . .	78 25	78 75
„ „ kredytowe . . .	123 25	123 75
„ „ ks. Esterhazego . .	00 00	00 00
„ „ ks. Salm . . .	24 00	26 00
„ „ hr. Palfy . . .	24 00	25 00
„ „ ks. Kлары . . .	22 00	22 00
„ „ hr. St. Genois . .	20 00	22 00
„ „ mista Budy . . .	21 00	23 00
„ „ ks. Windischgrätz .	16 00	17 00
„ „ hr. Waldstein . .	19 00	20 00
„ „ hr. Keglevich . .	12 00	13 00
„ „ Rudolfa . . .	12 00	12 50

Listy zastawne.		
Banku narodowego 10 letn.	105 00	100 00
w moniecie konw. do los.	96 60	96 90
w walucie austr. . .	92 80	95 00
Galio. Zakł. kred. 4% . .	68 00	00 00
Austr. Zakł. kred. ziem. .	101 00	102 00

Akcje banków i przemysłu.		
Banku nar. austr. . .	744 00	744 00
anglo-austr. . .	79 00	80 00
Zakładu kredytowego . .	163 10	163 30
Kolei półn. Fordyanda . .	169 00	169 50
galicyjskiej . . .	212 00	213 00
czernowiec z wpl. całkowit.	179 00	180 00

Kursy nabywania.		
(8-miesięczne).		
Angsb. 100 złr. nr. . .	108 25	108 75
Frankf. n. M. 100 . . .	108 75	109 25
Hamb. 100 mark. . .	96 75	96 25
Londyn 10 fut. . .	128 25	130 00
Paryż 100 frank. . .	51 10	51 20

Warszawa 5. września.		
Półimperjal . . . rubli	00 00	00 00
Listy zastawne III. ok. .	00 00	82 17
„ „ kupon. . .	00 81	00 00
Akcje kol. żel. war.-wied. .	73 70	74 00
„ „ war.-bydg. . .	64 67	65 00

Paryż 8. września.		
Renta 3% . . .	70 45	00 00

IZ Czortkowskiego.
W dniu 2. b. m. w Skowiatynie obw. Czortkowskim przeniosła się do wieczności Elżbieta z Wołoskich Kozicka, w 58 roku życia. Zmarła należała w całym znaczeniu słowa do matron polskich, odznaczających się przymiotami duszy i serca. Miłująca ojczyznę i kraj swój, bogobojna i cnotliwa, przywiązana bez granic do synów i wnuków, otaczająca największą starannością matkę swoją, wspierająca szczerze ubogich, przywiązana całym sercem do krewnych, oto wierny obraz zmarłej. Nie dziw też, iż śmierć s. p. Elżbiety przebiegała nas głębokim smutkiem, próżnia nie będzie nigdy zastąpiona, a żał zalu zrosiła niejedną łezką. Tych słów kilka wspomnienia składam na Jej zimnym grobie w dowód szczerzego szacunku i przywiązania. Cześć Jej pamięci! Pokój Jej ciałom! 2743 1-1
W. W.

Stanisław SZCZEPANOWSKI

siedląc się we Lwowie, dawać będzie lekcje na gitarze, wiołonce i fortepianie. Osobom, życzącym sobie nabierać wyższego wykształcenia w stylu klasycznym na fortepianie, podaje sposobność do nabycia takowego w granicach wiołonce utworów Beethovena, Mozarta, Humla, Mendelssohna, Chopina itd., jak to miał w Paryżu i Londynie. Przytem udzielać będzie nauki w językach francuskim i angielskim konwersacyjnie i gramatycznie. Bliższa wiadomość i adres w Ekspedycji Gazy Narodowej. 2621 5-6

Wróciwszy z wakacji rozpocznę na nowo Kurs nauki fortepianu, harmonii, kontrpunktu, instrumentacji i śpiewu choralnego, we własnym mieszkaniu pod nr. 234 3. p. w rynku, jako też po domach prywatnych. 2710 3-3 J. F. Guniwicz.

Winogrona

prawdziwe badeńskie i fesslawskie, do kuracji winogronowej najlepiej przydatne,

funt 40 ct.
Węgierskie
wybrane,
od niektórych tutejszych firm jako włoskie i fesslawskie ogłoszone i sprzedawane,
funt 32 ct.

w oryginalnych koszykach po 14 i 20 funtów, otrzymuje codziennie świeże, handel J. F. Kleina Wdowy i Gebhardta we Lwowie, 2746 1-6

Połowa wsi Pniatyna

w obwodzie Brzeżańskim z korpusem tabularnym osobnym, jest z wolnej ręki pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu, ostatnia poczta Przemysły lub w Wgo Wesołowskiego, adwokata w Złoczowie i u p. Zygmunta Schrödera, c. k. oficjale przy dyrekcji pocztowej we Lwowie. 2651 3-3

CHOLERYCZNE APTECZKI
zawierające najskuteczniejsze przeciw tej zaradźce 5. i 6. z dokładną instrukcją używania a- skiego napisania instrukcji używania a- kowych, są do nabycia w aptekach pod- zlotym daniem
HAZOWSKICH
we Lwowie.
Cena 4 złr.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to Syrop roślinny, czyszczący krew bez Merkurjusza. Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci, zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skroficznych słabościach, silnych boleśniach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet, w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 12187 10-0

Dostać można w Warszawie w składach materiałów medycznych pp. J. Mrozowskiego i Gallego, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego K. Lipoppa, Center-schnera i spółki: w Lublinie u pp. Mazurkiewicza; Wareskiego; w Wilnie u p. Chroscickiego, w Kijowie u apt. Neczer; w Krakowie u p. Moledzińskiego i we Lwowie u P. MIKOLASCHA.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais. Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 c.

Przeciw cholerze.

Nasze pigułki Moryzonskie okazały się jako niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom epidemicznym, i to nie tylko jako środek chroniący zdrowie od zarazy, ale jako lezący zarazę już dotkniętych.

Polecamy je zatem każdemu gospodarstwu. Odkąd nasze pigułki są w użyciu, nie zdarzył się ani jeden wypadek, aby osoba dotknięta inną słabością podczas panującej cholery, a leżąca się naówczas pigułkami Moryzona, doznała choćby najmniejszego symptomu zarazy. 2638 4-4
Londyn w lipcu 1866.

Angielskie kolegium zdrowia.

POMIESZKANIE

pod l. 54%, o 4 pokojach, z werandą, kuchnią, piwnicą, strychem i kwiatowym ogródkiem, za strzelnicą obok zakładu siero-rot św. Antoniego w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta jest od 15. października r. b. do najęcia. 2749 1-1

Dr. praw posiadający obok 10-letniej praktyki egzamin adwokata, a oraz znajomość teorii, praktyki i rachunkowości postępowego gospodarstwa, poszukuje odpowiedniej posady w większym skarbie. Adres K. D. p. Przeworsk. 2745 1-2

Doktor praw, koncypient, z dwuletnią praktyką odbyta u adwokata, szuka zatrudnienia za remuneracją, Słuchacz praw za szuka bezpłatnej praktyki u którego pana adwokata we Lwowie. **Nauczyciel literatury** polskiej i innych przedmiotów, życzy sobie udzielać takowych w zakładzie panienskim. **Dwie wiołonce**, jedna mistrza wioł. skiego Francesco Ruggeri in Cremona lanno 1870 za 300 złr. w. a. — druga za 100 złr. w. a.; oraz różne olejne obrazy są do nabycia. 2746 1-1

Szczepny brzoskwin i moreli 5, 4 i 3-letnie po 2 złr. w wazonach, 1 złr. 50 ct. i 1 złr. w. a. niskopienne, obite w galęzie do szpalowania, jako też i w jednej strzałce prowadzone z koroną na wolne miejsce, są każdego czasu do nabycia. Za opakowanie z zaręczeniem od uszkodzenia nie się nie dolicza. Bliższe wskazówki powziąć można osobliście lub na listy opłacone w Izbie załatwień we Lwowie pod l. 179 m. gdzie też wszelkim poleceniom poszczególnych pu-życiów, ekonomów, leśniczych, ogrodników i służby folwarcznej, jak i dworskiej, żądose uczynionem być może. 2750 1-1
Lwów d. 6. września 1866.

Już badany do handlu
KAROLA BALLABANA
2748 1-3 ulica Hajleka 1. 384
Winogrona fesslawskie
szczerp krajowego funt 38 ct.
szczerp włoskiego funt 38 ct.
Zamówienia na prowincję uskutecznią pocztą najprzejazdniej.

DOM
piętrowy z ogrodem
pod l. 581%, przy ulicy Sakramentek, na którym ciężki znaczny dług kasy oszczędności, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki tamże. 2727 2-3

Młockarnia ręczna

z fabryki Borosza w Pradze, mogąca być przerobiona na siłę i konia, z wielkim użyciem dla małego gospodarstwa, jest z wolnej ręki za połowę ceny do sprzedania w Jarosławiu u faktora Szmulca lub u mechanika pana L. Sznaufertha, przy dworcu kolei. 2744 1-1

Wyjaśnienie.

Osoby na spadek po śp. **Mikolaju Jaworskim**, ojcu moim, takowe rozsiewają plotki, by mnie w opinii publicznej oczernić. Dla tego przymuszony jestem, oznajmić publiczności, że **sprawa spadkowa** po śp. **Mikolaju Jaworskim** przez sąd obywatelski, składający się z obywateli przez obie strony uproszonych: **P. T. Stanisława Malczewskiego** i **Michała Czajkowskiego**, jeszcze w miesiącu maju b. r. w Korzeliach zagadzoną została, że atoli strona mnie przeciwna, złamawszy słowo honoru, nie dopełniwszy warunków ustanowionych, ufa, jak sama oświadczyła na protekcję, rzuciła się na drogę urzędową, na której teraz kawęczy. **Jajkowiec d. 6. września 1866.**

Józef Jaworski, właściciel dóbr ziemskich.

Licytacja koni.

Dnia 25. września 1866 r. przedpołudniem odbędzie się w **Nakle, 1/4 mili od Tarnowic**, stacji kolei Górnio-Szląskiej i Opolsko-Tarnowickiej

PUBLICZNA SPRZEDAŻ KONI KRWI PEŁNEJ (Volblut)

z stajen hrabiego **Hugona Henckelde Donnersmark** na **Nakle**, a mianowicie sprzedane będą:

1. Telemachus, ogier 3 letni gniady, z Ephesus i Iris.
2. Donna Isabella, klacz 3 let. kasztanowata, z Ephesus i Pickpocket.
3. Waterloo, wałach 4 let. skarogniady, z Badsmana i Taurina.
4. Gameboy, wałach 5 let. gniady, z St. Giles i Gayti.
5. Lottery, ogier 5 let. skarogniady, z The Cure i Cestrea.
6. Palmyra, klacz 11 letnia gniada, z Hartneidstein i Rockingham.

Zapraszając na tę licytację miłośników koni nadmienić należy, że na dworcu kolei żelaznej w Tarnowicach zastać mogą gotowe podwozy za przybyciem każdego pociągu. 2630 3-3

J. PAZELTA dawniej J. GEYERA ZAKŁAD HANDLOWO-NAUKOWY

Stadt, Salvatorgasse Nr. 10.
Nowy (dwudziestysiedmi) rok szkolny rozpoczyna się z dniem 1. października z otwarciem zupełnych wykładów kursów dziennych i kantoru wzorowego. Kurs wieczorny będzie otwarty d. 3., a kurs niedzielny dnia 14. października.

Dokładne programy o tendencji i urzędzeniu tego zakładu udziela zakład lub księgarnia **C. Gerolds Sohn** am Stefansplatz i **L. M. Seidel und Sohn**, am Graben, bezpłatnie, dając z uprzejmością bliższe informacje. Uczniów zamiejscowych umieszcza zakład na wikt i stancję pomiędzy swymi członkami ciała naukowego, lub u innych znacznych familij, w których jak najtroskliwszą staranność otrzymają. O umieszczenie z dobrym postępem ukończonych uczniów, postara się zakład.

Wiedeń w sierpniu 1866.

Naczelnik zakładu: J. Pazel.

Uwaga. Panowie subskrybenci na dzieło o rachunkowości, którego jeszcze w roku zeszłym 6. nakład wyszedł, raczą swe kwity interymalne do powyższego zakładu nadesłać, a otrzymają ostatnie arkusze tego dzieła. 2698 2-3

FILIA BANKU ANGLO-AUSTRJACKIEGO przyjmuje wkładki pieniężne do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe Asygnaty kasowe

opiewające na

złr. 100, 500, 1000, 5000

2098 14-0

Asygnaty procentują się: przy spłacie na okaz (à vue payable) . . . 4 od sta
„ dwudniowem wypowiedzeniu . . . 4 1/2 „ „
„ ośmiodniowem . . . 5 „ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.